

- To która ręka? – zapytała pani pielęgniarka.

- Właściwie to żadna – odpowiedziałam.

- Proszę pokazać. No faktycznie nic nie widać, Musi pani popracować, zaciskać pięść i rozprostować. I tak przez kilka minut.

Wyszła z pokoju, a ja „pracowałam”.

- No i nic ? – zapytała zdziwiona po powrocie. – A wodę pani rano piła?

- Wypiłam trzy szklanki. Ale to nic nie pomaga.

- No to spróbujemy w ciemno.

Spróbowała, ale było bardzo ciemno. I w jednej i w drugiej ręce.

- To weźmiemy z palca – zdecydowała.

- Myśli pani, że z palca da się utoczyć na trzy próbówki.?

Nie udało się.

- To wezmę taką cieniutką igielkę i z tej małej żyłki na dłoni...

- No powinno lecieć, cholera gdzie ta żyła mi uciekła? Dobrze się pani czuje?

- Dobrze, wytrzymam.

- Cholera, to ja już nie wiem gdzie mam szukać. Może koleżanka spróbuje...

Przyszła koleżanka, próbowała...

Gdy wyszłam z gabinetu pobrań wyglądałam jakbym z wojny wracała. Na jednej ręce trzy opatrunki, na drugiej cztery.

- Pani sobie tu posiedzi i przyciska te miejsca. – powiedziała pielęgniarka.

Usiadłam. I kolejno przyciskałam.

Obok ośmioletnia dziewczynka patrząc na mnie przerażona krzyczała, że nie pójdzie na żadne badanie krwi.

A za filar schował się mały chłopiec. Zapał się nogami i wołał na ratunek mamusię, bo był z tatusem. Przrzekał, że już zawsze będzie grzeczny.

Spoko i luzik. Już się przyzwyczaiłam.

Przecież nikt nie jest doskonały.

Ja na przykład nie mam żył...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Hedwig, dodano 10.10.2014 15:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.